

Czy uwierzysz w Boga po obejrzeniu "Życia Pi"?

Autor tekstu: **Julian Jeliński**

Ang Lee został uznany najlepszym reżyserem mijającego roku przez Akademię Filmową. Ów tytuł uzyskał za film *Życie Pi*, na podstawie powieści Yanna Martela pod tym samym tytułem, o niesamowitej historii indyjskiego chłopca imieniem Piscine (w skrócie Pi). Na początku filmu pada stwierdzenie, że jego historia sprawi, że uwierzy się w Boga. Potraktujmy więc to zapewnienie na poważnie i zastanówmy się, czy faktycznie niesamowite losy Pi mają tak niezwykłą moc.

Na początku chciałbym zaznaczyć, że „poważnie” potraktuję historię przedstawioną w filmie, nie zaś w książkowym oryginale, który nie wywołał we mnie tej przemożnej chęci przelania mych myśli na „papier”.

By móc odpowiedzieć na pytanie, czy historia Pi Patela przywraca wiarę w Boga musimy dokładnie się jej przyjrzeć. Piscina poznajemy jako dorosłego człowieka mieszkającego w Montrealu, ale jego opowieść przenosi nas w przeszłość. Tam poznajemy młodego chłopca mieszkającego w Indiach, którego ojciec jest właścicielem zoo. Towarzyszymy mu, gdy zapoznaje się trzema z wielkimi religiami (hinduizmem, katolicyzmem i islamem) i zostaje praktykującym wyznawcą każdej z nich, mimo iż jego ojciec jest racjonalistą, a jego brat się z niego naśmiewa. Gdy Pi jest już nastolatkiem jego rodzina ze względów ekonomicznych decyduje się przenieść do Kanady i sprzedać zwierzęta z zoo (których większość również ma trafić do Kanady). Podczas wspólnej ze zwierzętami podróży dużym statkiem handlowym dochodzi do wypadku i statek tonie. Jedynie Pi przeżywa i trafia do szalupy, którą musi (początkowo) dzielić z hieną, orangutanem, zebrawą oraz tygrysem bengalskim (który nazywa się Richard Parker). Szybko jednak zostaje już sam z Richardem Parkerem (hiena zabija zebra i orangutana po czym sama zostaje zabita przez tygrysa) i ta para spędza ponad 200 dni dryfując po Oceanie Spokojnym zanim udaje im się dobić do brzegów Meksyku. W międzyczasie docierają do pływającej wyspy zamieszkałej tylko przez surykatki i przeżywają wiele niesamowitych przygód. Dziś Piscine Patel żyje w Montrealu z żoną, dziećmi i kotem. Tak, w ogromnym skrócie, wygląda szczęśliwa historia Pi, która ma sprawić, że uwierzymy w Boga.

Co zatem w tej historii (i tym, jak została zobrazowana przez Anga Lee) ma sprawić, by oglądający uwierzył w Boga? Zaczniemy od obrazów: w filmie Anga Lee strona wizualna potrafi oczarować. Trudno pozostać obojętnym wobec piękna nieba, oceanu, gracji zwierząt morskich. Trudno nie podziwiać dzikości tygrysa jednocześnie odczuwając trwogę z tego samego powodu. Czy owo piękno, majestatyczność i siła natury mają skłonić widza do poczucia, że ponad naturą jest coś więcej? Pi twierdzi, że tak. Nawet gdy czuł, że Bóg go opuścił on obserwował go, gdy stracił już wiarę, Bóg go obserwował, a gdy już nie było nadziei, że ocaleje Bóg (poprzez naturę) przyniósł mu odpoczynek, przywrócił mu nadzieję i dał mu znak, by kontynuować swą podróż do brzegu.

Jednak sama natura wydaje się być niewystarczającym argumentem, by przekonać widza o istnieniu Boga. Jej piękno, siła, której nikt nie jest w stanie się oprzeć skłaniać mogą go raczej ku jakiejś formy panteizmu. Nie mogło o to chodzić Piscinowi. Decydująca o konwersji powinna być opowieść — powinny być jego losy. Wróćmy więc do nich.

Czy fakt, iż jedynie Pi przeżył katastrofę na morzu, dodatkowo dopłynął jakimś „cudem” do brzegu Meksyku zmagając się z tygrysem bengalskim przez ponad 200 dni nie jest wystarczający? Czy to nie Bóg stał za jego ocaleniem? Przyjmijmy na chwilę, że tak i zobaczmy jakie wnioski trzeba z tego wyciągnąć: skoro Bóg stał za jego ocaleniem, to jednocześnie musiał stać za śmiercią wszystkich innych ludzi na tym statku (oraz wszystkich zwierząt). Czyli Bóg zabił tych wszystkich ludzi ocalając jednego Hindusa z dość zabawnym akcentem byśmy uwierzyli? Przyznaję, że nie czuję się przekonany.

Może funkcjonuje tu inna logika? Może powinniśmy zwrócić uwagę na to, KOGO zabił Bóg, jeżeli mamy uwierzyć w niego? Na statku znajdowali się w ogromnej większości Japończycy, zły, francuski kucharz, cała rodzina Patel oraz zwierzęta. Japończycy to w większości wyznawcy buddyzmu i szintoizmu, zły kucharz był zły, ojciec Piscina oraz jego brat byli racjonalistami, a matka hinduską. TYLKO Pi wyznawał i praktykował 3 religie naraz. Może tu tkwi odpowiedź — Bóg (a może Bogowie), w którego mamy uwierzyć, ocalił tylko Pi, ponieważ tylko on wierzył w odpowiednią ilość religii! A ukarał niewiernych: racjonalistów, „tylko” hinduskę (bo nie wierzyła w Jezusa), wyznawców szintoizmu i buddyzmu oraz (zakładamy że) bezbożnego kucharza, który złe mięsa jadał i serwował

innym (niezgodnie z hinduizmem i islamem). Teraz ta historia wreszcie zaczyna mieć coraz większy sens. Kombinacja hinduizmu, islamu i katolicyzmu to jedyna prawdziwa religia i historia Pi jest potwierdzeniem prawdziwości istnienia Boga (Bogów) i tej, specyficznej kombinacji teologicznej. Wniosek z tego dość oczywisty — uwierz, bo zginiesz w katastrofie morskiej! Nie tylko jednak „uwierz” — zacznij być praktykującym wyznawcą hinduizmu, katolicyzmu i islamu. Inaczej marnie skończysz.

Pomimo tych druzgocących argumentów na rzecz wiary w Boga (lub chociażby w Naturę, jeżeli jesteś przesadnie sceptyczny i nie przekonało Cię, co Bóg robi z niewiernymi), *Życie Pi* podważa je wszystkie na koniec filmu. Gdy widzowie są już przekonani i prawdopodobnie szykują się na chrzest, odmówienie szahady oraz przyjęcie hinduizmu, to główny bohater zdradza się w rozmowie z pisarzem (Yannem Martelem), który planuje napisać książkę o jego niezwyklej historii.

A wszystko zaczyna się od tego, iż Pi przyznaje, że trudno uwierzyć w jego opowieść. Opowieść o tygrysie, orangutanie, zebrze, hienie, o pływającej wyspie wypełnionej po brzegi surykatkami, która w nocy okazywała się mięsożerna, a surykatki nocowały na drzewach by się przed nią obronić. Wszystko to wydaje się tak nieprawdopodobne. Tak też uznały wysłane przez właścicieli japońskiego frachtowca osoby badające przyczyny katastrofy, gdy jeszcze w szpitalu dopytywały Piscina, o wydarzenia związane z zatonięciem statku. W związku z tym, że mu nie uwierzyli, opowiedział im inną historię, bez zwierząt, bez nieodkrytych do tej pory wysp zamieszkałych przez surykatki. W tej drugiej, znacznie mroczniejszej wersji miejsce orangutana zajęła matka Pi, zebra jeden z członków obsługi statku, hieny „zły” kucharz, a tygrysa sam Pi. Cudowna historia przeistoczyła się w relację o traumatycznych przeżyciach, o kanibalizmie i zabijaniu ludzi. O tym, jak młody chłopiec widział śmierć swojej własnej matki, a następnie jak wymierzył sprawiedliwość jej zabójcy. Nie było w niej miejsca na piękno natury, bezkres oceanu, czy skoki wielorybów.

Gdy pisarz zaczął dopytywać Piscina, która wersja jest prawdziwa, bohater udzielił mu takiej odpowiedzi. Zaczął od pytania: „W obu opowieściach tonie statek, choć nie wiemy dlaczego. Ginie moja rodzina i tylko ja przeżywam. Którą z tych opowieści wolisz?” Yann Martel odpowiada, że woli tę z tygrysem, że ta opowieść jest lepsza. Pi dziękuje i puentuje: „I tak samo jest z Bogiem...” I na jego twarzy pojawia się lekki uśmiech.

Tak samo jest z Bogiem, czyli jak? Otóż nie ma możliwości dowiedzenia prawdziwości jego istnienia, opowieści o nim pełne są nieprawdopodobnych wydarzeń, magicznych miejsc i postaci oraz wybiera się go, gdyż wydaje się on komuś „lepszą opowieścią”. Niezależnie od faktów, niezależnie od możliwości istnienia małych, pływających, mięsożernych wysp wypełnionych surykatkami (lub gadających węży, latających koni kursujących na trasie Mekka — Jerozolima czy innych cudownych elementów). Albo po prostu gdyż zbyt trudno zmierzyć się z rzeczywistością, szczególnie, gdy jej częścią jest zamordowanie innego człowieka.

Jaki stąd wypływa wniosek? Otóż taki, że *Życie Pi* w pewnym sensie spełnia swoją obietnicę i przekonuje do wiary w Boga. Przekonuje wszystkich tych, którzy w niego już chcą wierzyć, którzy wolą tę fantastyczną opowieść, bo im się bardziej podoba. Jedynie ta końcowa wypowiedź Pi Patela burzy samozadowolenie przekonanych. Trudno im bowiem nie zauważyć po niej, iż uwierzyli nie ze względu na dowody i argumenty, tylko ponieważ im wygodniej.

P.S. Wszystkim, którzy zechcą dowodzić, iż spłyciłem sens filmu i symboliczny wymiar każdego obrazu natury polecam obejrzeć całą kolekcję filmów Davida Attenborough. Tam odnajdziecie prawdziwe piękno natury bez efektów specjalnych i cyfrowo stworzonych zwierząt oraz zbędnego gadania o tym, jak ktoś obserwuje nas i reaguje w odpowiednich momentach.

Julian Jeliński

Absolwent filozofii i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Wrocławskim. Współpracuje m.in. z Instytutem Studiów Nad Islamem we Wrocławiu. Interesuje się zagadnieniami filozofii społeczno-politycznej, tożsamości Afroamerykanów, wielokulturowości w amerykańskiej filozofii politycznej, filozofii Cornela Westa oraz kwestią społecznego wymiaru religii na świecie. Tłumacz artykułów Sama Harrisa.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-03-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8807) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8807>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl